

Kowalowa kaplica

Jesień 1987

Siedzę na Hyrlatej i rozglądam się dookoła, na Jasło, Lopiennik, Wołoszań, Matragonę. „Przewijam” mapy starannie zapakowane w folię. Austro-węgierskie „kreskówki”, polskie „wigówki”, niemieckie „grosblaty” (o mapach katastralnych nie miałem wtedy pojęcia). Są już mocno zużyte mimo tego, że mam je od niedawna. Dbam o te kiepskie odbitki kserograficzne (wyglądają jak z powielacza...) jak mogę, bo zdobycie ich nie było łatwe, a są dla mnie nieocenionym źródłem informacji o tym, czego szukam. Co prawda często jest tak, że wchodząc w pozornie pustą dolinę rozpoznaję bez mapy miejsce po cerkwi, nierzadko bowiem jest ono na tyle charakterystyczne, że starca odrobina wyczucia. Z odnajdywaniem innych miejsc jest jednak trudniej.

Dnia jeszcze trochę zostało, jest niedziela, mam czas. Na cmentarzach i cerkwiskach w Żubraczem, Szczerbanówce i Maniowie już byłem. Zatem schodzę do Solinki, wsi królewskiej, jak wiele okolicznych wsi niemal zniszczonej przez Rakoczego, prosto w stronę drewnianej cerkwi p.w. Zesłania Ducha Świętego z 1907 roku,

która istnieje od lat blisko 40 (dzisiaj ponad 60-ciu) tylko na mapie i w pamięci ludzi, których tu nie ma. Gdzieś w pół drogi w dół natykam się w lesie na kamień z wrytym małym krzyżem, to chyba dobry znak, nigdy później go nie odnalazłem, choć dobre znaki nadal spotykam. Nie od razu trafiam na cerkwisko, mapa mapą, kompas kompasem, a krzaki krzakami, ale w końcu



Nieistniejąca cerkiew, dzwonnica i kostnica w Balnicy.



Balnica – „Kowalowa” kaplica p.w. Zesłania Ducha Świętego (?), 2 poł. XIX wieku, naprawiona i uzupełniona wieżba hełmu wraz z „cebulką”, 05.2001 r.

że ze zwieńczenia cerkwi i dzwonnicy. Jeden z nich, młodszy i lepiej zachowany, był jeszcze na miejscu w 1995 roku. Kiedy jednak dotarliśmy remontować tamtejsze nagrobki, nie udało nam się go odnaleźć, obawiam się, że został ukradziony... jak wiele podobnych krzyży. Robi się późno,

notuję co mogę i pędzę drogą przez Strubie do Balnicy. Kiedy opuszczam Wierszki otwiera się kolejna niby-pusta dolina.

Schodzę, rozglądając się za śladami niedawnej ludzkiej obecności, za drzewami owocowymi, resztkami podmurówek, starą drogą, krzyżami przydrożnymi. Wypatruję cerkwiska. Już z daleka rzuca się w oczy kępa starszych drzew i po raz kolejny mam wrażenie, że Rusini karpaccy mieli niesamowite wyczucie miejsc, w których wznosili świątynie... Zbliżam się i myślę, jak mogła wyglądać cerkiew p.w. św. Michała Archaniola z 1856

cu moją uwagę przyciągają okazałe jesiony i ledwie widoczna kamienna podmurówka, stanowiąca, jak się okaże później, część zabudowań dzwonnicy. Są zdemolowane, rzecz jasna, nagrobki, jest także podmurówka cerkwi, dwa kute krzy-



Balnica, wieś lewobrzeżna w ziemi sanockiej

Balnica - międzywojnie.



Mapa WIG 1938 r. Źródło: Wydawnictwo „Ruthenus”



Balnica – „Kowalowa” kaplica p.w. Zesłania Ducha Świętego (?), 2 poł. XIX wieku, stan ok. 1910 r.

roku. Dobrze dziesięć lat później znaleźliśmy zdjęcie cerkwi, dzwonnicy, kostnicy i... murowanej kaplicy, o której opowiedział mi przyjaciel z Żubraczego, a o której myślałem, że po prostu już nie istnieje. Obszedłem cerkwisko, cmentarz, zrobiłem rysunki (nie posiadałem wtedy aparatu fotograficznego) i popędziłem w dół wsi, bo zaczęło się zmierzchać. Do domu kilkanaście kilometrów, a najwyższa pora znaleźć coś co podobno istnieje! Szedłem drogą przekonanym, że położoną za potokiem kaplicę – jak wskazywały mapy - dostrzegę z niej (dziś jest widoczna). Nie wiedziałem jak wygląda, ale miała być

większa od maniowskiej. Dolina zwężyła się coraz bardziej - to miejsce nazywało się „Tisnyny” - a tu ani śladu kaplicy. W najwęższym miejscu zszedłem w koryto potoku, przeszedłem na jego zachodni brzeg i podążyłem z powrotem, na południe. Ściemniało się, pokonałem już dobry kilometr w górę rzeki, brnąc przez różnej maści zarośla i las i... nic. Nie wziąłem pod uwagę, że las zagarnął łąki. Zawróciłem wściekły na siebie i pomyślałem, że skoro już wracam, to będę szedł nieco dalej od brzegu. Po kilkuset metrach natrafiłem na jakiś kamienny wał, podniosłem wzrok do góry i... w zapadającym zmroku dostrzegłem kontur murowanej kaplicy nakrytej dziurawym hełmem. Niemal po omacku dotykałem popękanych murów, a z wnętrza przyjrzałem się niebu przez olbrzymią dziurę. Żadnego wyposażenia, drzwi, okien, podłogi, zacieki na krążynach hełmu, a na środku dawno ostygłe ognisko i liście. W ścianach puste wnęki po ikonach, a nad nimi resztki geometrycznej polichromii. Większość wapiennego tynku odpadła, reszta odparzona zdradzała

ochotę do odpadnięcia. Brakowało też murowanego nadproża w wejściu, za to w cebulce wieńczącej hełm nadal tkwił piękny kuty krzyż, a poniżej kaplicy nadal biło – i wciąż zresztą bije – źródło, ponoć cuda czyniące. Wracałem i myślałem, że z pewnością byłoby coś zrobić dobrego. Ile później zobaczyłem podobnych miejsc, ciężko zliczyć, ile widzieli ich inni ludzie w innych czasach i miejscach nie sposób policzyć...



Balnica – „Kowalowa” kaplica p.w. Zesłania Ducha Świętego (?), 2 poł. XIX wieku, początek prac remontowych, 08.1998 r.

Lata mijały, kolejne cmentarze, kolejne nagrobki, kolejne remonty, nie zapomniałem o kaplicy, ale też to jej wspomnienie nie było na tyle silne, żebym zajął się nią pomimo tego, że w 1996 roku ratowaliśmy nagrobki na cmentarzu w Balnicy i ustawiliśmy przewrócony krzyż zwany „pańszczyńnianym”. Piszę „zwany”, bo, sądząc po jego formie, pochodzi z przełomu XIX/XX wieku, co nie zmienia faktu, że mógł zastąpić starszy krzyż rzeczywiście postawiony w miejscu



Krzyż zwany „pańszczyńnianym” z przełomu XIX/XX wieku, 10.2000 r.

zakopania pańszczyzny wiosną 1848 roku, na co wskazuje także jego położenie na krańcu osady.

Jesień 1997

Przypadkowo spotykam starego kumpla z Leska i ten zaczyna opowiadać, że Wojtek Gosztyła z Woli Michowej szuka kontaktu z nami. Jesteśmy w pobliżu, jedziemy do Woli. Gosztyła opowiada jak „odkrył” kaplicę (myślę sobie: „to tak, jakby odkrył zwłoki na cmentarzu...”). Wolę nazywać to „odnajdywaniem”, bo dość wielu jest nas szukających śladów, znaków przeszłości. „Odkrywanie” jednak kojarzy mi się z ziemią – choć każdy odnajduje dla siebie różne byty i rzeczy nie w ziemi – a to, co robimy, jest raczej wydobywaniem z lasu, z traw, z szuflad, owszem czasami i z ziemi, ale i z pamięci ludzkiej, a to wszystko po to, żeby uchronić



Balnica – „Kowalowa” kaplica p.w. Zesłania Ducha Świętego (?), 2 poł. XIX wieku.

siebie i innych przed odejściem w niepamięć.

Zahibernowana myśl odżyła. Umawiamy się, że Wojtek nam pomoże. Zaczynam zabiegać o pieniądze na przyjazd do Balnicy. Ostatecznie w największym stopniu wsparły nasze czteroletnie starania Fundacja im. Stefana Batorego, Fundacja Karpacka i Fundacja Ochrony Bioróżnorodności Karpat Wschodnich. Ponadto: Andrzej Kloczek z Krakowa, Marian Iskra z Nowego Łupkowa, Łemkowie ze Smolnika n/Osławą

i wiele innych osób prywatnych (praca i pieniędzmi), których wszystkich nazwisk nie sposób tu wymienić. Wszystkim im jeszcze raz dziękuję z całego serca!

1998 – 2002

Przez cztery lata przyjeżdżaliśmy do Balnicy pomiędzy wiosną a jesienią, koczowaliśmy przy kaplicy i robiliśmy, co w naszej mocy. Zaczęliśmy od usunięcia drzew, które wyrosły na ogrodzeniu kaplicy i w jej obrębie (przy czym pozbywaliśmy się ich za zgodą przychylnych nam Lasów Państwowych). Potem odkopaliśmy coś, co trudno nazwać fundamentem, i ustawiliśmy szalunki, po to, by „opasać” kaplicę. Tu zdarzył się pierwszy cud, który w jakimś stopniu potwierdza cudowną moc źródła wypływającego poniżej kaplicy. Otóż opasanie owo wykonała nieodpłat-

nie produkująca betony specjalne – firma Andrzeja Klocka z Krakowa, którego poznaliśmy na targach konserwatorskich, a który słysząc, czym się zajmujemy, od razu zaoferował pomoc. Przyjechał dwoma dostawczymi autami z Krakowa, z czterema pracownikami, agregatem, betoniarką... myśmy tylko pomagali. Później uzupełnialiśmy ubytki w murach, przemurowaliśmy parapety okien, ułożyliśmy kamienną podłogę w październiku 1999 roku, który to miesiąc zaskoczył nas śniegiem. Przyszła kolej na więźbę hełmu i całkiem przegniłą w środku „cebulkę”. Kiedy ściągaliśmy blachę, oczom naszym objawił się jej krytyczny stan - niektóre legary więźby były tak „zjedzone” i przegniłe, że można było włożyć w nie rękę aż po łokieć... Mieliśmy już trochę zgromadzonego drewna, ale było go o wiele za mało, żeby naprawić i choć częściowo zrekonstruować więźbę oraz drewniane gzymsy. Rzadko dziś spotykane przekroje niektórych elementów też stanowiły problem, zwłaszcza finansowy, ale ustaliliśmy gremialnie, że kosztem jakichś nieokreślonych oszczędności damy radę. Udałem się do najbliższego tartaku, znajdującego się w Nowym Łupkowie. Stałem w drzwiach kanciapki służącej za biuro, podałem rękę, przedstawiłem się i przekrzykując trak, zacząłem siedzącemu tam facetowi tłumaczyć, w czym rzecz, i że mamy pieniądze, i że to „na wczoraj”. Wysłuchał cierpliwie i jakby obojętnie. Wstał, przymknął drzwi, usiadł,

sięgnął po skórzaną aktówkę, wyjął połówkę, połał, zapaliliśmy, przedstawił się: Marian Iskra... Zapytał o wymiary belek i desek, kim jesteśmy i co nam do tej kaplicy, coś zanotował i powiedział: „belki odbierzesz jutro rano, a tu masz adres, zajrzyj tam, oni mają traktor, na pewno ci pomogą”. Już chciałem zapytać, ile to będzie kosztowało, kiedy dodał: „a pieniędzy nie trzeba”. Zdarzył się więc drugi cud... Belki musieliśmy do kaplicy donieść, bo chcieliśmy ich jak najszybciej użyć, zwłaszcza, że ucięte były z niemal suchego drewna. Deski natomiast dojechały prawie pod samą kaplicę.

Zacząłem także korespondować ze Stepanem Sułykiem, arcybiskupem, grekokatolickim metropolitą Filadelfii, który urodził się w Balnicy w 1924 roku. Adres do niego dostałem, zdaje się, od ks. Jana

Pipki, w tamtym czasie proboszcza grekokatolickiego w Komańczy, którego poznałem jeszcze podczas poświęcenia tamtejszej cerkwi. Było to w 1988 roku, w 1000-lecie chrztu Rusi. Arcybiskupowi posłałem zdjęcia przedstawiające zarówno samą kaplicę, jak i nas tam pracujących. Zwrotną pocztą dostałem bezcenny podarunek: mapę Balnicy ze starannie zaznaczonymi domami i innymi obiektami oraz spisem mieszkańców. Wieś ożywała w naszych głowach, a kaplica, o której wiedzieliśmy tyle tylko, że istniała już w 1879 roku, nie tylko stała się „nasza”, ale także zyskała jeszcze starą nazwę, którą przytoczył arcybiskup: „Kowalowa kaplica”. Trudno powiedzieć, jaki wkład miał gospodarz o nazwisku Stec i przydomku Kowaliw (ten wskazany na mapie był jego potomkiem) w jej powstanie, ale najwyraźniej to



Balnica – „Kowalowa” kaplica, prace remontowe, 08.2000 r.

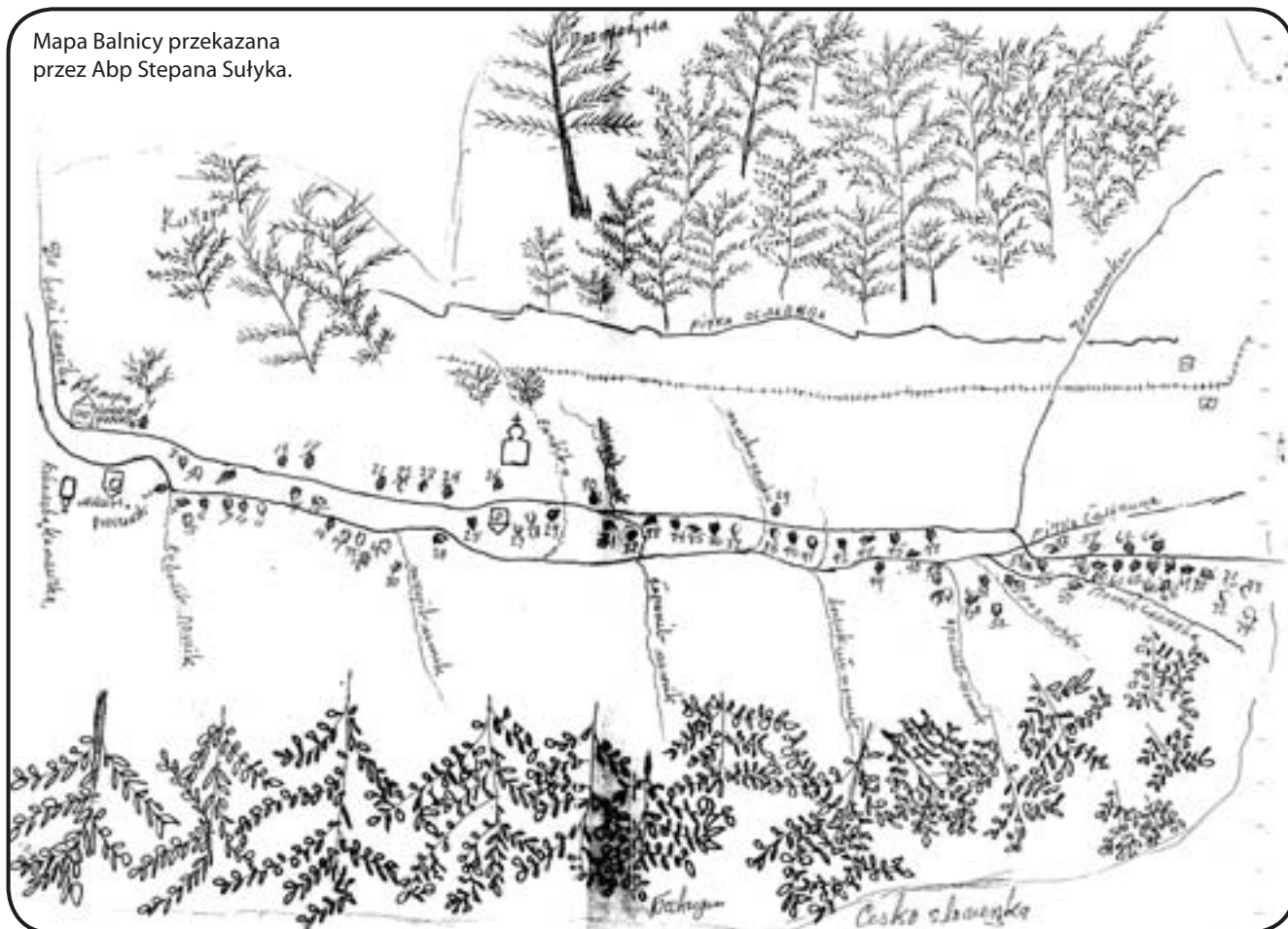
na jego ziemi powstała, w pobliżu potoku zwanego „kowalowym”, nad źródłem cudami słynącym. Wyobrażaliśmy sobie te tłumy Rusinów, w tej liczbie Łemków, ale i Bojków, a także Polaków, może i nielicznych Niemców, a na pewno przybyszy z za wododziału, z Zemplina, podczas procesji idącej od cerkwi i liturgii w „Kowalowej kaplicy”. Rusala, Zielone Święta, święta Zesłania Ducha Świętego, późna wiosna... procesję poprzedza paroch Wasyl Podolinskij albo Mykoła Baczynskij albo Dmytro Jurczyk (wszyscy oni urzędowali w Maniowie, cerkiew w Balnicy była cerkwią filialną).

Kiedy wiosną 2001 roku zorientowałem się, że nie dość starannie obliczyłem ilości i pojechałem do Iskry, ten na mój widok powiedział: „idź na plac i bierz co ci potrzebne...”. W maju z Ludwikiem i ś.p. Mirkiem zakończyliśmy naprawę więźby i rekonstrukcję „cebulki”. Więźba była gotowa. Dzięki wcześniejszym staraniom o pieniądze pozostało tylko zawiadomić zręcznych dekarzy, że mogą robić swoje, co też uczynili starannie, chociaż „łuska”, która się pojawiła, odbiega od oryginału.

Jesienią 2002 roku wymurowaliśmy jeszcze łuk nad wejściem, wyposażając go w zachowany oryginalny zwornik opatrzony wrytym krzyżem. Do dziś pozostaje parę rzeczy do zrobienia przy kaplicy, ale nie wątpię, że w końcu znajdziemy czas na zakończenie remontu. Na koniec przyjrzałem się zdjęciom archiwalnym Balnicy oraz okolic i... jest spore podobieństwo pomiędzy dzwoniczami w Balnicy i Woli Michowej, a kaplicą w Balnicy. Dlaczego? Grube mury, dość przysadzista sylwetka, podobny czas powstania, czyli trzecia ćwierć XIX wieku, a także – podobna lokalizacja. Obawiam się, że nigdy tego nie dowiodę, ale może to ci sami majstrowie stawiali?

Kaplic postawionych koło cudownych źródeł (jak i samych źródeł takich) było swego czasu więcej, że wspomnę choćby o Rajskiem, w którym kapliczka chyli się ku upadkowi (ratujcie!), Stuposianach, w których po niespotykanej okrągłej kaplicy zwieńczonej stożkowym dachem nie ma śladu nawet, wreszcie Beniowej, Bereżkach czy Radoszycach.

Mapa Balnicy przekazana przez Abp Stepana Sułyka.



MIESZKAŃCY BALNICY

Załącznik do mapy Balnicy przekazanej przez greckokatolickiego Abp Filadelfii Stepana Sułyka urodzonego w Balnicy w 1924 roku

Numer domu na mapie, nazwisko, sporadycznie imię, w nawiasie przezwisko (zachowana pisownia oryginału, ilość wskazanych domostw jest zgodna ze spisem powszechnym w 1921 roku):

1. Kisio, 2. Stec (Kowaliw), 3. Balyshyn (Pawkanyn), 4. Dunda, 5. Szalak, 6. Stan'ko (Iwanciw), 7. Bilo (Truszniak), 8. Bilo (Iwanciak), 9. Uchal (Danczyszyn), 10. Fecycz (Huzyczka), 11. Hoblak, 12. Kpoko (Pan'kiw), 13. Zinger Szloma, 14. Uchal (Fydroszkiw), 15. Sycz (Kocuniw), 16. Tanczak (Szeszlakiw), 17. Bilo Dmytro, 18. Sen'ko (Kowalczyk), 19. Hoblak (Kocuniw), 20. Tereszko (Tchoriw), 21. Kulynyczek, 22. Bilo (Szepeta), 23. Homotiw, 24. Sen'ko (Kowaliw), 25. Kawulycz (Hawryloszyn), 26. Szeszlak Anna, 27. Warcholak (Juskiw), 28. Lazoryszczak (Telebanczyn), 29. Rapko, 30. Uram Mendel, 31. Uchal (Suszko), 32. Hnatko (Ancyjczyn), 33. Sen'ko (Baraniw), 34. Macyn'ski (Kaszcz-

kiw), 35. Kosiak, 36. Uchal (Pan'kiw), 37. Sen'ko (Fedirciw), 38. Sen'ko Oleksa, 39. Sen'ko Mykolaj, 40. Sen'ko (Krebsdany), 41. Bilo (Guliw), 42. Bilo (Suchanycz), 43. Balyshyn (Krasnewycz), 44. Balyshyn (Komanycia), 45. Sulyk (Rak), 46. Uchal (Sarjiw), 47. Sen'ko (Biciw), 48. Lazoryszczak (Gleza), 49. Uchal (Bobotiw), 50. Hoblak (Pawkiw), 51. Stec (Starosta), *najpewniej sołtys wsi*, 52. Krempa (Feciw), 53. Stec (Samojiliw), 54. Bilo (Uchalczyn), 55. Sen'ko (Wowk), 56. Rapawyj (Fryczziw), 57. Sen'ko (Kucyj), 58. Sulyk (Liboji), 59. Sen'ko (Hawranycz), 60. Smilnyckyj (Sztyniw), 61. Stec (Sztyniw), 62. Macyn'skyj (Hawryliw), 63. Steranka (Hawryliw), 64. Jacko, 65. Bilo (Szepeta), 66. Bilo (Szepeta), 67. Sen'ko (Badziakiw), 68. Sen'ko (Ilczyskiw), 69. Smilnyckyj (Stysiakiw), 70. Karabyn, 71. Krempa (Ficiw), 72. Sulyk (Ficiw), 73. Opawka (Kotko), 74. Suchanycz (Hnatiw), 75. Bilo (Hryn'kiw)

Warto zwrócić uwagę na powtarzające się nazwiska: 13 rodzin o nazwisku Sen'ko, 10 o nazwisku Bilo, 6 o nazwisku Uchal. Najprawdopodobniej jest to odzwierciedleniem

odosobnienia Rusinów w głębokich górach, o którym już pod koniec XIX wieku wspominała Olga Franko (żona Iwana Franka) pisząc o zadrudze, słowiańskiej wspólnocie rodowej, której relikty zachowały się w Bieszczadach.

Pozostałe, nie ponumerowane budynki na mapie, idąc z północy na południe:

- a) posterunek Straży Granicznej,
 - b) Kowalowa Kaplica,
 - c) młyn (właściciel Podśl[?]-awski),
 - d) tartak (?),
 - e) cerkiew p.w. św. Michała Archanioła zbudowana w 1856 roku
 - f) zabudowania kolejki
- Potoki idąc z północy na południe wzdłuż rzeki Balnica:

- Kowaliw potik
- Tchoriw potik
- Rapkiw potik
- Mendliw potik
- Baraniw potik
- Popowy potik
- Wełykyj potik
- Jarosziw potik
- Rozticzka
- Smolowa potik

Tekst i zdjęcia: Szymon Modrzejewski